



ANTONINA ZAGÓRSKA

Kielce, dnia 2 lutego 1948 r. o godz. 16.00 Młodawski Stefan z Referatu Śledczego Komisariatu Milicji Obywatelskiej w Kielcach, z polecenia Prokuratora Sądu Okręgowego w Kielcach z dnia 10 grudnia 1947 r. L. Ż. N. 5/47, w obecności protokolanta Zielono Jana, przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka. Świadek uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oświadczył:

Imię i nazwisko	Zagórska Antonina
Imiona rodziców	Jacenty i Maria
Wiek	59 lat
Miejsce urodzenia	Niestachów, pow. Kielce
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zawód	robotnica
Miejsce zamieszkania	Kielce, ul. Składowa 5 m. 2

Za czasów okupacji zamieszkiwałam w Kielcach. W tym to czasie, kiedy mój mąż był zabrany, pracował we wsi Leszczyny. Przyjechaliśmy z Leszczyn. Mąż i zięć – Kuc Jan – otrzymali wezwania stawienia się do żandarmerii i poszli obydwa. Z powrotem za dwa dni został puszczony zięć Kuc Jan, a męża już nie puścili. Za kilka dni przyszli żandarmi i zabrali zięcia Kuca i wielu innych. Słyszałam że Arendarski Stanisław oskarżył męża, zięcia Kuca, Jędraszkiewicza Mariana i Jędraszkiewicz Helenę, i Szarka Juliana o to, że go napadli wszyscy z bronią.

Po śmierci męża oskarżył i mnie o to, że mu się odgrażam i mu nie podaruję do dziesiątego pokolenia. Wezwali mnie do żandarmerii, zapytując mnie (Zagórską), czy tak mu się odgrażałam. Ja odpowiedziałem, że tak nie mówiłam, tylko mówiłam, że wszystko swoje wyrzucę i spalę,

i rzucę się pod pociąg. Żandarmi nie dowierzając mi bili mnie w głowę i upadłam, uderzyłam się o podłogę i wybiłam sobie zęba. Po chwili, [po] ocuceniu kazali mi mówić to, co Arendarski zaskarżył, do tego mi się kazali przyznać się. Ja się nie przyznałam tylko powołałam się na jedną panią Kozikowską. Żandarmi poszli do Kozikowskiej sprawdzić, czy ja tak mówiłam. Kozikowska stwierdziła, że ja mówiłam, że wszystko swoje spałę i rzucę się pod pociąg, [że] już mi się tu [na] niczym nie zależy.

Po przyjeździe żandarmów z powrotem, przeczytali to samo oskarżenie, co oskarżył Arendarski i każą mi się przyznać, że tak jest. Ja nie chcąc się przyznać, płakałam bardzo. Mówią, żebyś stanęła na baczność, bo mnie zaprowadzą do śledczego, i kopnął mnie.

Po chwili zabrał mnie i zaprowadził do jakiegoś cywila, ten cywil zapytał mnie się, gdzie [jest] mój mąż. Ja odpowiedziałam, że mój mąż został zabity. On zapytuje się mnie, gdzie został zabity. Ja odpowiedziałam, że na Stadionie. Ten cywil odpowiada, że nie mówi się, że został rozstrzelany na Stadionie przez Niemców i mówił, że czeka mnie rok więzienia za odgrażanie się.

Nadmieniam, że Arendowski Stanisław mieszka w Kielcach, ul. Dębowa 3.

Na tym protokół zakończono i przed odczytaniem podpisano.